

Jebać tych skrajnie z lewej i jebać tych skrajnie z prawej
 Wykurwiał jak jesteś zjebem, co myśli że ma monopol na prawdę
 Nie chce żyć z butem na gardle, pierdole wasz mentalny karcer
 Po jednej komuchy, po drugiej hail'uja, mam dla was dwa środkowe palce
 Jestem Polakiem, który wychował się w jebanej kulturze strachu
 Czuję, jak mnożą się we mnie toksyny, bo trudno odróżnić fikcję od faktów
 I za chuj nie kumam, jak można, kurwa, dążyć do tego, by wywołać konflikt
 Władek, wsadź sobie w pizdę swoje konszachty i wojny
 Żyjemy pomiędzy wschodnim a zachodnim światem, jesteśmy tutaj jak bufor
 Już dawno nie spadły tu żadne bomby, niecałe sto lat to chyba za długo
 Zjebałem ci humor? Weź wypierdalaj, wracaj na swoją miękką poduszkę
 Dedykuję to tym, co bronią granicy (salut), dziękuję za waszą służbę
 Internet tworzy iluzje, a my jak te dzieci we mgle
 Widzimy, słuchamy, klikamy, w ten mały komputer z kieszeni, pokryty szkłem
 Spróbuj odróżnić deep fake od prawdy, a to dopiero początek
 Bo dezinformacja jest bronią na każdej obecnie toczonych wojnie
 Ziomek, weź się nie stresuj, przecież jest wszystko okej
 Ci, co najmniej wiedzą, na ogół najgłośniej drą tu pizdę co dzień
 I pęka mi łeb, bo wiem, że nie zdołam uciec od wszystkich toksycznych ludzi
 Bo nie jestem w stanie nie zmoknąć i biec między kroplami w burzy

Pozbywam się toksyn
 Pozbywam się toksyn
 Pozbywam się toksyn
 Pozbywam się toksyn
 To o tym, co truje od środka
 O dużych i małych konfliktach
 Chciałbym problemy posprzątać
 Urwać im łeb, jak modliszka
 Pozbywam się toksyn
 Pozbywam się toksyn
 Pozbywam się toksyn
 Pozbywam się toksyn
 To o tym, co truje od środka
 O dużych i małych konfliktach
 Chciałbym problemy posprzątać
 Urwać im łeb, jak modliszka

A teraz pomyśl o sobie i się nie skupiaj na innych
 Zerwij psychiczną obrożę i biegnij przed siebie jak wilki
 Spróbuj się odciąć od wszystkich, którzy na tobie wiszą jak kleszcze
 Kto ma dla ciebie prawdziwą wartość, a kto jest na gapę jebanym tasiemcem
 Wielu cię ciągnie za rękę, gniotąc ją tak jak w imadle
 Bo byłoby kurwa najlepiej gdybyś się z nimi utopił w ich bagnie
 I nawet nie mówię o hajsie, tylko o zwykłych, codziennych kontaktach
 Że zawsze jak słyszysz ich głos, to chcesz się po prostu pochlastać
 Toksyczna matka i ojciec, siostra i brat, zjebany mąż i partnerka
 Pseudo przyjaźnie, toksyczne ziomki, którzy chcą jedynie być noszeni na rękach
 Jebać ich wszystkich, nie żyj ich życiem, bo twoje jest tak samo krótkie
 Nie musisz być czymś podnóżkiem, który ma wciąż trzymać głowę na kłódce
 Codzienne kłótnie, problemy, gówniana praca i szef
 Upokarzająca wypłata, jakbyś raz w miesiącu dostał przez łeb
 Możesz też mieć własną działalność i jebać jak wół by mieć na opłaty
 Kredyty, podatki, stres, to gówno każdego w końcu osaczy
 Przyparciu do ściany, stajemy się łatwym celem na wszelkie kurestwo
 Powiedz, jak długo pociągniesz, zanim cię w domu bez klamek umieszczą

Koleżko, ten utwór jest dokładnie o tym, na co mam i nie mam wpływu
Chcę pozbyć się wszystkich toksyn i obieram własny azymut

Pozbywam się toksyn
Pozbywam się toksyn
Pozbywam się toksyn
Pozbywam się toksyn
To o tym, co truje od środka
O dużych i małych konfliktach
Chciałbym problemy posprzątać
Urwać im łeb, jak modliszka
Pozbywam się toksyn
Pozbywam się toksyn
Pozbywam się toksyn
Pozbywam się toksyn
To o tym, co truje od środka
O dużych i małych konfliktach
Chciałbym problemy posprzątać
Urwać im łeb, jak modliszka...